

8. Czy używają barwików miejscowych — (listków cebuli, kory z nie-dojrzałej jabłoni, barwionych sukien i t. d.), czy też kupnych (krasek, brezylii i t. p.)?

9. Jakie istnieją wierzenia i podania o początku i powodach malowania pisanek, obrzędy i przysłowia, związane ze zwyczajem malowania jaj?

10. Jakie istnieją zabawy pisankami? Jak nazywa się bicie jajka o jajko?

11. Jak długo przechowują pisanki (do Zielonych Świątek, cały rok i t. p.), lub tylko same z nich skorupki malowane i co z nimi robią?

12. Jakiej barwy przeważnie bywają pisanki i dlaczego; czy barwa jest zupełnie przypadkowa, czy stale zachowywaną w pewnej okolicy, albo stale zastosowaną do pewnego wzorca?



ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

Dr. Zofia Daszyńska : *Zarys ekonomii społecznej*. Lwów. Nakładem księgarni polskiej 1898.

Podręcznik ekonomii społecznej — jest u nas zawsze pożądanym, nawet bez względu na jego mniejszą — lub większą wartość umiętną. Nauka gospodarcza, mająca w myśl monizmu socyologicznego Marksa, znaczenie podstawowej wiedzy dla wytłómaczenia sobie całej „nadbudowy“ społecznej, jest wśród naszego społeczeństwa mało rozpowszechnioną i traktowaną jużto dorywczo, już też ściśle — ale tylko w nielicznej grupie specjalistów. Wobec tego coraz częściej można się obecnie u nas spotykać z broszurą raczej agitacyjną, aniżeli umiętną-gospodarczą; lub też naodwrot z ściśle napisaną monografią ekonomiczną — obliczoną z samej konieczności przyczynowej na nieliczne grono czytelników. Z podręczników, obejmujących całość kształt nauki — może być ekonomia prof. Bilińskiego uważaną po części za przestarzałą, ponadto zaś nie odznacza się wcale konieczną w podręczniku więzłością i przy tem jasnością wykładu. Przetłómaczony na język polski podręcznik nauki gospodarczej Gide'a jest, rozumie się, podobnie — jak jego autor — nacechowanym pewną jednostronnością umiętną i w przeciwieństwie do książki profesora Bilińskiego — *zanadto* popularnie napisanym. „Zarys ekonomii społecznej“ Dr. Daszyńskiej zajmuje niejako pośrednie miejsce między Bilińskim a Gide'm. Jest napisany umiętnie, ale nie zbyt sucho; uwzględnia najnowsze zdobycze wiedzy bez popadania w tendecyjną jednostronność... ale też ta dążność do bezstronności wycisnęła na „Zarysie“ piętno eklektyzmu umiętnego, co spotkało się z zarzutem ze strony recenzenta w łamach „Tygodnia“ (dodatku do Kurjera Lwowskiego“).

Zarzut ten, przewidziany zresztą przez autorkę w „Przedmowie“ do „Zarysu“, należy jednak zdaniem mojem sprowadzić do właściwej miary. Dr. Daszyńska przyznaje — co prawda sama, że „za punkt wyjścia nie

służyła jej żadna z wyznawanych dziś teorii“; w istocie rzeczy jednak eklektyzm ten polega tylko na dwóch najdonioślejszych teoriach ekonomicznych, tj. na założeniach t. zw. szkoły psychologicznej, reprezentowanej dzisiaj przeważnie na uniwersytetach austriackich i na naukowym socjalizmie. Autorka wyjaśniła to swoje stanowisko również w „Przedmowie“, to też eklektyzm jej nie jest wcale wynikiem unikania wszelkich założeń zasadniczych, lecz zupełnie świadomym i celowym dążeniem do syntezy umiętej. Inna rzecz, że nie wydaje mi się usprawiedliwionym ogólny pogląd Dr. Daszyńskiej, jakoby szkoła psychologiczna była ściślejszą od naukowego socjalizmu w czysto teoretycznych działach nauki gospodarczej, pozostawiając socjalizmowi tylko „najkonsekwentniejsze od innych teorii przeprowadzenie pojęcia rozwoju we wszystkich dziedzinach gospodarczego życia“; mimo to jednak widzę w objaśnieniach szkoły psychologicznej i teoretycznych założeniach naukowo socjalistycznych wiele uzupełniających się wzajemnie punktów styčných i to *nawet* w teorii wartości, tj. w najbardziej dzisiaj rozbieżnych stanowiskach obu szkół. Temu memu zapatrywaniu dałem wyraz raz już w łamach „Ludu“, omawiając rozprawę prof. Czerkawskiego p. t. „Wielkie gospodarstwa, ich istota i znaczenie“ („Lud“ III. 3 str. 273 i nast.), a więc tem samem uważam wrzeczony eklektyzm Dr. Daszyńskiej za usprawiedliwiony — rozumie się jednak z zastrzeżeniem, jakie podałem.

„Zarys“ swój podzieliła Dr. Daszyńska na 6 działów. Dwa pierwsze działy tj. „Gospodarstwo społeczne i jego teoria“ i „Warunki rozwoju gospodarstwa społecznego“ mają znaczenie pedagogiczne, t. j. wprowadzają czytelnika stopniowo w zrozumienie zakresu, rozwoju, metod i znaczenia nauki gospodarczej. Wychodząc *zasadniczo* z faktu „różnorodności wśród działalności gospodarczej“, daje autorka pośrednio wyraz swej zależności „w czysto teoretycznych działach nauki gospodarczej“ od szkoły psychologicznej. Socjalizm naukowy uważa „różnorodność wśród działalności gospodarczej“ za zjawisko — dające się sprowadzić *w ogólnych rysach* do monizmu. Tym monizmem jest wysnuwanie różnorodnych działań gospodarczych z teorii wartości Marksa i monizm ten przeszedł także na rozpatrywanie dziejów ludzkości jako „nadbudowy“ jednego podstawowego czynnika, tj. objawów i rozwoju życia gospodarczego. System ten — ściśle logicznie i konsekwentnie w dziełach Marksa i jego następców przeprowadzony, natrafił na wieloraką opozycję, a Böhm Bawerk — najwybitniejszy reprezentant szkoły psychologicznej — uzasadniając premisy swej teorii wartości, pisze z przekąsem: „*Sie verdankt ihr Dasein nicht der Lupe des eintheilungssüchtigen Logikers, sondern sie lebt im Volk, das sie kennt und ausübt etc.*“ (Böhm Bawerk. Kapital u. Kapitalzins II. s. 142). Czy stawiając *na czele* swego „Zarysu“ — „różnorodność zjawisk gospodarczych“, uczyniła to autorka celowo ze względów pedagogicznych, lub też ściśle umiętnych — nie właściwie na rzeczy nie zmienia, bo jestto w każdym razie — jak wspomniałem, zasadniczy wyraz przejęcia się Dr. Daszyńskiej poglądami szkoły psychologicznej w *działach teoretycznych*. Swoją drogą to przejęcie się — trzymane w granicach krytycznych, przez dokładną bardzo u autorki znajomość zasadniczych założeń naukowego socjalizmu — nie zawsze może być konsekwentnem i tak np. w ostatnich działach swej książki („Podział dóbr“ i „pożycie“) schodzi Dr. Daszyńska bardzo często na grunt ściśle naukowo-socjalistyczny, czego jednak za ujmę dla „Zarysu“ wcale uważać nie należy, raczej — za zaletę. W ten sposób eklektyzm autorki wychodzi bezwarun-

kowo poza granice kompilowania różnych poglądów; przeciwnie staje się nie-raz podstawą oryginalności zapatrywań, na których ściśle umiejętnie uzasadnienie nie mogło być swoją drogą miejsce w „Zarysie” — w podręczniku.

Znając ogólne umiejętnie stanowisko autorki „Zarysu” — możemy teraz z kolei rzeczy przejść do niektórych szczegółów, które zdaniem mojem sprostowaćby należało.

Pisząc na str. 7., że „gospodarcza działalność obejmuje wszelkie czynności ludzkie, dążące do zaspokojenia potrzeb materialnych” — zacieśniła Dr. Daszyńska tę „działalność”, która w istocie rzeczy dąży do zaspokojenia całej skali różnorodnych — a nie tylko specjalnie „materialnych” potrzeb. Nie sądzę także, jakoby „charakter gospodarczy epoki zmieniła się zależnie od tego, czy w działalności ekonomicznej danego okresu przeważały egoistyczne dążności jednostki, czy też szerokie interesy gatunku”. Jeśli w jakiej nauce, to właśnie w ekonomii nie możemy uznawać innej etyki — jak tylko *społeczną*, będącą wytworem współdziałania zjawisk życia gospodarczego; a jeśli tak — to *przeciwstawianie* „egoistycznych dążności jednostki” — „szerokim interesom gatunku” jest raczej ekscerptem z ogólnie i zawsze *wrzekomo* obowiązujących norm etycznych, aniżeli wynikiem przekonania, że epoki gospodarcze, zmieniając się na zasadzie „interesu gospodarczego”, dążą w kierunku możliwego *uharmonizowania* „egoistycznych dążności jednostki” z „szerokim interesem gatunku” (str. 10).

W rozwoju epok gospodarczych (str. 14) rozróżnia Dr. Daszyńska systemy: rodzinny, wymienny i przyszłościowy-bezwymienny. Właściwie „system rodzinny” możemy nazwać tylko rodowo-plemiennym, lub archaiczno-komunistycznym: pojęcie bowiem „rodziny” oznacza w socjologii odmienny od pojęcia „rodu” (związku „rodów”-plemienia) fakt ewolucji społecznej.

Sądzę, że także nazwę „system bezwymienny” należałoby zmienić raczej na „podziałowy”, bo „bezwymiennność” *zupełna* wykluczyłaby musiała także „podział”. „Podział nastąpi — pisze Dr. Daszyńska na zasadzie ilości wykonanej pracy lub zapotrzebowania”. Jestto pogląd rzeczywiście *par excellence* — eklektyczny, bo przewidywanie podziału na „zasadzie ilości wykonanej pracy” wynika koniecznie z zasadniczych założeń naukowego socjalizmu, a „podział na zasadzie zapotrzebowania” jest konsekwencją zasadniczych założeń szkoły psychologicznej, dopatrującej się miernika wartości nie w ilości nagromadzonych w „dobrach” pracy, ale w stosunku dóbr gospodarczych do subiektywnych (względnie przeciętnych) potrzeb jednostki. Dr. Daszyńska jednak kilkakrotnie jeszcze staje na takim utrakwistycznym stanowisku, tj. nie chce przesądzać tej kwestyi, chociaż w teoriach kapitału, wartości i ceny przeszła się stanowczo ku szkole psychologicznej. Mimo to sądzę, że utrakwizm taki jest dopuszczalny nie tylko ze względów praktycznych — usunięcia tej kwestyi z pod rozbioru szczegółowego; *przeciwnie w tem właśnie przewidywaniu ustroju przyszłościowego można dostrzedz owo uzupełnianie się teoretyczne podstawowych zasad szkoły psychologicznej i naukowo socjalistycznej, o którym już przedtem wspominałem.* W szkole nauk. socjalist. zarzuca się zasadniczo, że oparliśmy pojęcie wartości (ale i nie użytkowości) na społecznie niezbędnym czasie *użytecznej* pracy — nie podaje pozytywnego sposobu obliczania tego czasu pracy w dobrach gospodarczych (mających być np. wydzielonymi za 1 godzinę pracy). Szkoła psychologiczna — wychodząc z założenia, że wartość (*użytkową*) mierzymy na

zasadzie stosunku dóbr do subiektywnych naszych potrzeb, a obiektywnie (jako wartość zamienną), normuje ją rynek towarowy (cena), — nie daje nam naodwrot możliwości obliczania „obiektywnej wartości“ w przyszłości; rynek towarowy bowiem jest związany ściśle tylko z dzisiejszą gospodarką wymienną. Pominąwszy już kwestyę, czy i o ile dzisiaj także można identyfikować pojęcie „wartości obiektywnej“ z ceną — znajdujemy się przy przewidywaniu przyszłego ustroju gospodarczego — „podziałowego“ — pozornie bez wyjścia — wobec kwestyi miernika tego podziału. Jeżeli mówi się, że podział ów ma się mierzyć sumą potrzeb jednostki na zasadzie *przeciętnej skali życiowej* w danem terytorjum i techniczno-społecznym rozwoju gospodarczym, to otrzymujemy w rezultacie utopijny komunizm, obliczony na zaspokojenie potrzeb — bez względu na pracę, (t.j. gospodarczą działalność jednostki). Naodwrot zaś — jeśli mówimy o podziale na „zasadzie ilości wykonanej społecznie niezbędnej (i użytecznej) pracy“ — to stajemy wobec kwestyi *dowolnego* oceniania tejże pracy w stosunku do potrzeb.

Ale.. już dzisiaj normuje się ogólnie cena pracy na zasadzie *minimalnych kosztów* zaspokojenia potrzeb robotnika w *granicach przeciętnej skali życiowej* (rozumie się nie bez wahań, oscylujących około tej normy); wyobraźmy zaś sobie takie normowanie celowe — nie minimalne, *ale maksymalne do granicy przeciętnej skali życiowej*, a wówczas utopijny komunizm, dający się wysnuć jako najdalsza konsekwencya z założeń teoretycznych szkoły psychologicznej, — oparty o zasadę podziału dóbr w stosunku do obliczonej *na podstawie przeciętnych potrzeb robotnika* (wogóle jednostki pracującej wytwarzającej dobra) — okazuje się wcale nie utopijnem przewidywaniem t. zw. kolektywizmu. Jeśli tedy Dr. Daszyńska w *takim przewidywaniu* — trzyma się drogi pośredniej, to sędzę, że *bez potrzeby przyjmowania zasady teoretycznych założeń szkoły psychologicznej z uwzględnieniem tylko jej objaśnień*, — postępuje *ściśle umiejętnie*; tylko zamiast mówić o „podziale na zasadzie ilości wykonanej pracy lub zapotrzebowania“ — możnaby zdaniem mojem przewidywać podział „na zasadzie *ilości wykonanej pracy, obliczonej w stosunku i na podstawie przeciętnie maksymalnego zapotrzebowania*“. Konsekwentnie do takiego sformułowania tej zasadniczej kwestyi przyszłościowej — należałoby mi analizować szczegółowo czysto teoretyczne działy „Zarysu“, tj. „Wytwarzanie“ i „Zamianę“ — na zasadzie poglądów naukowego socjalizmu; ale taka analiza — przekroczyłaby zanadto ramy sprawozdania i recenzji; zresztą byłaby w istocie rzeczy mało oryginalnem przerabianiem na nowo zarzutów, stawianych naukowemu socjalizmowi przez ekonomistów szkoły psychologicznej i naodwrot; tylko wogóle powtarzam raz jeszcze, że względny utrakwizm w tym kierunku stanowiący całą podstawę „eklektyzmu“ Dr. Daszyńskiej, — jest zdaniem mojem, ale bez potrzeby negowania zasadniczych, teoretycznych założeń naukowego socjalizmu, dopuszczalnym i w *wielu razach koniecznym*. Że utrakwizm wspomniany przechyla się w ostatnich dwóch działach „Zarysu“ silnie ku naukowemu socjalizmowi — wspomniałem już przedtem; całkiem naturalnie, zresztą, jeśli zważymy, że zrozumienie i umiejętne pogłębienie „podziału dóbr“ i „spożycia“ łączy się ściślej, aniżeli czysto teoretyczne ocenianie kapitału, wartości, ceny, pieniędzy i t.p. — z kwestyą robotniczą — ową, iż się tak wyrażą — społeczno-polityczną emanacją — ustroju towarowego w praktyce, a naukowego socjalizmu — w teorii.

Kończąc na tem moje uwagi, pozwolę sobie w kilku słowach oznaczyć stosunek nauki ekonomicznej do ludoznawstwa. Chcemy badać warstwy ludowe pod każdym względem, a więc także ze stanowiska ich poglądów i potrzeb gospodarczych. Wobec tego nauka gospodarza jest dla nas nie tylko potrzebną, ale wprost — niezbędną. W tem to celu zawiązał Zarząd Tow. ludoznawczego w 1 roku swego istnienia obok innych — także sekcję ekonomiczną, która jednak tak, jak wszystkie prawie istniała tylko teoretycznie. Obecnie w miarę rozwoju naszego Towarzystwa — teoria ta mogłaby służyć zejść wreszcie na grunt realny, a pierwszym ku temu celowi krokiem byłoby wydawnictwo popularnego „Zarysu nauki gospodarzej“ dla warstw ludowych, opartego na omówionym „Zarysie“ Dr. Daszyńskiej — rozumie się z odpowiednimi modyfikacjami, poczynionymi za ewentualną zgodą autorki.

Dr. Kazimierz J. Gorzycki.



SPRAWY TOWARZYSTWA.

I. Posiedzenie Zarządu.

Pierwsze posiedzenie Zarządu za r. 1898. odbyło się dnia 29. stycznia br.

Obecni: Pp. Bal, prof. Dr. Dybowski, Dr. Gorzycki, Ihnatowicz, Dr. Krćek, Ramułt, Sienicki i pni Marya Wolska.

Przewodniczył prezes Tow. prof. Dr. A. Kalina.

1. Przyjęto 13 nowych członków, t j. Tad. Chmielewski c. k. leśnik Mikuliczyn; Aniela Komorowska nauczycielka Mikuliczyn; Stefan Komornicki (Rosochacz); Wł. Jankowski (sł. filoz. Lwów); Joachim Langer (kier. szkoły br. Hirscha, Buczacz); Józef Mazur (prof. gimn., Stanisławów); Rudolf Nowak (kand. naucz., Cieszyn); Anna hr. Potocka (Rymanów); Włodz. Połozynowicz (sł. praw, Lwów); Dr. med. Izidor Szamed. (Lwów); Stefan Tyczyński (sł. praw, Lwów); Henryk Kasperowicz (sł. polit., Lwów); Marya Wolska, (Lwów).

2. Wybrano funkcyonaryuszów Zarządu: Sekretarzem Tow. został obrany ponownie Dr. Gorzycki, skarbnikiem p. Bal, bibliotekarzem Dr. Krćek. Redaktorem „Ludu“ obrano ponownie prof. Dr. A. Kalinę, a administratorem wydawnictw p. Ihnatowicza. Zarząd muzeum etnogr. powierzono nadal kustoszowi p. Rebczyńskiemu.

3. Członkami komitetu redakcyjnego „Ludu“ zostali wybrani: 1-mo prezes, sekretarz i bibliotekarz Towarz., 2-do z łona „Zarządu“ pp. prof. Dr. Dybowski, Fr. Rawita-Gawroński, Dr. Kolessa, Ramułt, Rebczyński, Sienicki, Soltys. Wierzbicki i pni Wolska. 3-io z poza Zarządu: pp. Dr. Czołowski, K. Kasperowicz, Dr. St. Eliasz-Radzikowski, Dr. Romer, rektor prof. Dr. Rehman, i Dr. Zaieski.

4. Uchwalono na prośbę wydawnictwa „Czytelnia Polskiej“ w Krakowie -- dołączyć program tego wydawnictwa do 1 zeszytu „Ludu“.